GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

2. PAZDZIER. 1918.

NR. 220.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi **30 h.**, Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. **50 h.**, Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej **32 fen.**

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23642), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 25.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3014 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Srebrne gody.

Dwadzieścia pięć lat temu otrzymał z rąk ówczesnego biskupa sufragana lwowskiego, ks. Puzyny, święcenia kapłańskie młody, dwudziestosześcioletni kleryk, książę Adam Stefan Sapieha. Dziś On zasiada w wawelskiej katedrze jako Książę Biskup krakowskiej dyecezyi, siedemdziesiąty czwarty z rzędu jej arcypasterz, a imię Jego z czcią wymawia każdy Polak.

Nie tylko dostojeństwem tego wysokiego kościelnego urzędu zajął on jedno z pierwszych miejsc wśród synów Polski, ale także dostojeństwem duszy. Wierze i Ojczyźnie poświęcił swoje myśli i czyny. W orędziu, które wygłosił, gdy zasiadał w r. 1911 na stolicy biskupiej, wzywał wiernych, by bronili wiary „przed zakusami fałszu i błędu bronią i orężem nauki i religijnej wiedzy", a zaraz dalej do miłości Ojczyzny wzywał, którą „Bóg sam wszczepił w duszę ludzką". „Czemże jest" — pisał — „patryotyzm, jak nie wielką miłością idealną swej Ojczyzny, ogółu swej braci, związanej w jedno pochodzeniem, historyą, wspólnymi losami". I uczył, że „dusza, owiana miłością Ojczyzny, musi być skora do poświęcenia, aby własny dorobek i zysk umieć złożyć na ołtarzu Ojczyzny".

Nie przypuszczał pewnie wówczas, w jakich przyjdzie mu działać ciężkich czasach. Ale właśnie, gdy te czasy przyszły, w całej pełni Sam dał przykład, jak należy pojmować i pełnić obowiązki Katolika i Polaka. Tak już zasłużony swoją działalnością w kraju, jako prefekt seminaryum kleryków we Lwowie, później jego wicerektor, referent konsystorza, kanonik lwowski, a za czasów biskupich rządów jako organizator życia katolickiego dyecezyi, opiekun stowarzyszeń robotniczych i młodzieży, uważał za swój obowiązek, gdy pierwsze pojawiły się straszne skutki wojny, pospieszyć z jak najwydatniejszą dla znękanej ludności duchową i materyalną pomocą. Jego osobistem dziełem niespożytej zasługi jest stworzenie „Komitetu Księcia Biskupa krakowskiego", pierwszej na ziemiach polskich ratowniczej instytucyi, która tysiącom ludzi przyszła z pomocą i ocaliła życie. Setki lokalnych Komitetów pokryły kraj, a jeszcze w najgroźniejszych chwilach, wyłaniały się z Komitetu osobne twory dla ratowania ludności, jak tak świetnie zorganizowane kolumny sanitarne. Nie szczędził Najdostojniejszy Arcypasterz szlachetnego serca, nie szczędził dojrzałej myśli, nie szczędził wytężonej pracy i materyalnej pomocy. Jemu też pierwszemu przyznała Akademia Umiejętności wielką nagrodę za najwybitniejszą działalność społeczną z fundacyi ś. p. Jerzmanowskiego, którą przekazał na sanitarne kolumny.

Gdy Najdostojniejszy Książę Biskup Krakowski święci swoje srebrne gody z Kościołem, nie tylko ci, którzy pracę Jego znają bliżej, ale cała Polska chyli czoła do stóp Jego z najgłębszą czcią, z serdeczną wdzięcznością, z gorącymi życzeniami na przyszłość.

Ku wspólnej pracy.

Rozdzieliły się umysły Polaków w ciągu wojny. Rozdzieliły mimo to, że wspólny ideał łączył ich wszystkich — ideał wielkiej zjednoczonej Polski. Poglądy na taktykę, interesy partyjne, ciasnota nieraz dzielnicowych widnokręgów, ambicye osobiste — pogłębiały rozdział. Doszło do tego, że niektórzy politycy wypierać się zaczęli tego, czego musi każdy Polak pragnąć, jeśli w nim iskierka, choćby, tkwi polskiej duszy. Doszło do tego, iż rozbiło się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, to Koło, które stało jednolitością, którego solidarność uważało za dogmat nasze społeczeństwo. Trzeba było boleć nad tem, choć równocześnie rozumiało się motywy, które były powodem rozbicia.

Ale to uczucie miłości Ojczyzny, które każdy Polak wyssał z mlekiem matki, za silne jest, zbyt potężnie działa, by przecież nie miało łączyć w przełomowych chwilach nawet przeciwników do wspólnej pracy tam, gdzie chodzi o dobro całości. Konieczną rzeczą zapomnieć o tem, co było, by łącznie budować przyszłość lepszą; konieczną rzeczą pamiętać o tem, że taki moment doniosły, jak dziś, nie powtórzy się za dziesiątki, może nawet za setki lat. Jeśli teraz nie zdobędziemy ziemi naszej jako wolnej, obejmującej wszystkie polskie ziemie, bez względu na to, jakie czarne orły na niej żerują, nie jak orły, ale jak sępy, jeśli teraz nie wywalczymy sobie naszego polskiego ujścia do morza, które łączy świata narody, to będziemy dalej niewolnikami, będziemy dalej musieli drżącemi usty składać przysięgi wierności obcym panom, będziemy musieli dalej pracować na to, by obcych tuczyć tyranów.

Rozpoczęły się w Wiedniu narady trzech polskich klubów: Koła polskiego, klubu narodowo-demokratycznego i klubu polskich socyalistów, by wspólną złożyć deklaracyę w sprawie pokoju i żądań polskich. Narady nie doprowadziły jeszcze do rezultatu, toczą się one dalej, lecz ukończyć muszą szybko, gdy dziś, w środę, już mają Polacy zabrać głos w ciągu obrad nad przemową prezydenta ministrów. Rozbieżności poglądów jeszcze są duże, można wątpić, by do zgody doszło. Jednakże jest to przecież pierwszy krok. Że rozdzielone części polskiej reprezentacyi podjęły z sobą konferencye, to już korzyść. Należy mieć nadzieję, iż jeśli nie dziś, to jutro, jeśli nie jutro, to pojutrze — a najdalej w ciągu niewielu dni podadzą sobie przeciwnicy ręce do zgody, zasiędą znowu razem i łącznie rzucą swój głos i swoją powagę na chwiejące się szale dziejów świata.

Konferencye trzech polskich klubów w sprawie złożenia wspólnej deklaracyi w parlamencie, rozpoczęły się w niedzielę po południu. Jeden projekt takiej deklaracyi przedłożył pos. Daszyński. Deklaracya z trzech punktów się składa. W pierwszym ujmuje stanowisko Polaków wobec sprawy pokoju, opowiada się za prawem samostanowienia narodów, przeciw militaryzmowi, za sądami rozjemczymi w sprawach międzynarodowych. Punkt drugi tyczy się żądań polskich; sprawę polską ma załatwić konferencya międzynarodowa, a państwo polskie ma powstać przez połączenie wszystkich obszarów dawnej Polski, zamieszkałych przez ludność przeważnie polską, z dostępem do morza (więc zgodnie z programem Wilsona). Trzeci punkt zawiera oświadczenie się z poparciem dążeń niepodległościowych innych narodów słowiańskich w Austryi. Poseł Skarbek sformułował żądania narodowych demokratów; chcą oni, by wyraźnie w deklaracyi — czego wniosek p. Daszyńskiego nie czyni — było powiedziane, iż w zjednoczonej Polsce mają się znaleźć wszystkie trzy dzielnice zaborowe, oraz polskie części Śląska austryackiego (Śląsk cieszyński) i pruskiego (opolskie), by zawarte tam zostało oświadczenie, że polska kwestya może być załatwiona jedynie na kongresie, nie wcześniej (o co zdaje się obecnie nie ma żadnej obawy) i by uznano w tej deklaracyi prawa Czechów i południowych Słowian do niezawisłego państwa. Na konferencyi do zgody jednak nie doszło, sprawę wzięto pod obrady klubów. W obradach ze stronnictwa ludowego brał udział tylko jeden (!) poseł, gdyż innych — w tak ważnej chwili — w Wiedniu nie było. Demokraci, zdaje się, na rezolucyę posła Daszyńskiego godziliby się, ale nie na narodowo-demokratyczną. Konserwatyści zachowują się wogóle opornie, t. j. zapewne tylko krakowscy.

Lecz choćby nawet przyszło do konsolidacyi jednorazowej, dla złożenia wspólnej deklaracyi, to nie wystarczy. Trzeba konsolidacyi stałej. Rzucono też pomysły utworzenia Rady narodowej. Kwestya wymaga wielkiej rozwagi, by się nie powtórzyły przykre epizody z dawnej takiej instytucyi, w początkach wojny stworzonej. Rozważnego namysłu wymagać będzie zwłaszcza sprawa, czy galicyjską ma być ta „Rada narodowa", którą projektują, czy też — jak myśl rzucono — ogólno-polską.

Poseł Daszyński prowadził nadto rokowania z socyalistami niemieckimi, by i oni oświadczyli się za żądaniami polskiemi, natrafił jednak na opór ze strony prowodyrów, posłów Seitza i Rennera. Niemiecka ich dusza nie może zdobyć się na bezstronność, gdy o Polaków chodzi, o to, by uznać prawa do życia innego narodu; przeżarła i ich duszę zachłanność niemiecka, mimo, że tyle razy deklamowali o równouprawnieniu, iż tak często oświadczali, że socyalizm uznaje równe prawa wszystkich. Wojna odskrobała w nich jednak pokryte szturcznym tynkiem głębsze pokłady ich duszy...

Bułgarya i państwa centralne.

W Bułgaryi chaos zupełny. Oficyalne wiadomości stwierdzają, iż Bułgarya przyjęła warunki ententy, postawione w jej ultimatum. Nazywa się to eufemicznie zawieszeniem broni, gdy broń odkłada tylko — jedna strona, Bułgarya. Niewiele tej broni zresztą już złoży, gdyż — jak to już wiesie dziś — wojsko bułgarskie w dużej liczbie poprzednio broń samo porzuciło i coś na wzór rosyjskiego wojska — poszło sobie do domów, zostawiając duży materyał wojskowy na łup nieprzyjacielowi.

Według warunków, postawionych przez Tranchet-Estereya, dowódcy sił ententy, Bułgarya ma przeszkodzić wysłaniu wojsk niemieckich do jej terytoryum. I już tego pierwszego warunku spełnienie nastręczy znaczne trudności, gdyż tymczasem wojska państw centralnych zajęły Sofię. Jeszcze więc jedną stolicę one opanowały! A w tej zajętej przez nich stolicy zbiera się sobranie, które ma zdecydować ostatecznie o wojnie i pokoju. Doprawdy — niesłychanie oryginalny to widok. Rząd bułgarski przedkłada sobraniu wniosek o zawarcie pokoju z ententą w obecności wojsk państw centralnych, które oczywiście temu zechcą przeszkodzić, i to gdy wojska bułgarskiego prawie już nie ma, a wojska ententy do stolicy bułgarskiej podchodzą. Po stronie mocarstw centralnych opowiadają się niektórzy generałowie bułgarscy, a to głośny z wojny z Turcyą, nie tylko z waleczności, Sawow, oraz generalissimus Todorow. Pan Stojanowic, minister pełnomocny i konsul Bułgaryi w Budapeszcie, zapewnia, iż sprawa reorganizacyi armii nie będzie trudną, iż dokonać się jej potrafi — w ciągu tygodnia. Nie ma to, jak być dyplomatą; wtedy nawet największe trudności wojskowe łatwo się przezwycięża. Za tydzień więc — będzie już dobrze; wierzmy.

Szkoda, że p. Stojanowic nie był dyplomatą niemieckim, lub austryackim. Możeby wiedział o tem, o czem pisali sami Bułgarzy po niemiecku w wydawanem przez nich piśmie w Niszu, p. t. „Bulgarische Korrespondenz", przysyłanem w większej ilości egzemplarzy i do Krakowa, iż już poprzednio toczyły się pertraktacye Malinowa z ententą, przeciw którym protestowały w końcu sierpnia poselstwa serbskie i greckie w Waszyngtonie.

Wojsko ma naprawić to, co popsuła dyplomacya niemiecka, która pobudziła Turcyę do żądań regulacyi granicy z Bułgaryą, do oddania mianowicie części, ustąpionej Bułgaryi przed jej przystąpieniem do mocarstw centralnych, a Bułgaryi nie dała Dobrudży, tak przez nią pożądanej. Jodynie socyaliści austryaccy oświadczają się za niemięszaniem się do wewnętrznych spraw bułgarskich, sprzeciwiają okupacyi Bułgaryi przez wojska austro-węgierskie. Czy te sprzeciwy będą miały skutek? Okupacya wszakże już się zaczęła. W Niemczech żąda się tej okupacyi, utrzymania Bułgaryi w wierności przymierza, choćby wbrew jej woli, choćby siłą. Doradzają nawet skrócić front zachodni (t. j. chyba opuścić Belgię), skrócić front tyrolski, wycofać wojska z Ukrainy, byle znaleźć siły na obsadzenie Bułgaryi, obronę tego frontu bałkańskiego.

Za potrzebą tego rodzaju postępowania przytacza się tam konieczność utrzymania połączenia z Turcyą, tak silnie zagrożoną przez ententę po strasznej klęsce w Palestynie. Turcya chce podobno wytrwać przy państwach centralnych — tak zapewnia minister wojny, główny Enver-bey; ale czy w Turcyi nie ma także ruchu za pokojem, w tej Turcyi, która podobno głoduje nie mniej od Niemiec? W każdym razie Turcya, odcięta od pomocy austro-niemieckiej, sama sobie rady nie da, musi uledz, lub kapitulować. Taalat-bej niedawno mówił, że dalsza wojna jest — bez sensu. Gotowi mu to przypomnieć inni i wysnuć z tego twierdzenia konsekwencye, nieco inne, niż te, które on byłby chciał wyciągnąć. W razie zaś kapitulacyi Turcyi ententa uzyskałaby w dużej mierze wolne ręce w Azyi, mogłaby znaczną część sił, tam zgromadzonych, rzucić na Bałkan i przez Bałkan na Austryę. Pesymizm niemieckich pism idzie tak daleko, iż w tym przypadku przepowiadają, że i Austrya nie wytrzyma, wobec naporu i wewnątrz, który dąży do jej rozsadzenia. Nawet złożono już po wybuchu bułgarskiego kryzysu oświadczenie hr. Buriana, iż Austrya wiernie stoi i stać będzie przy Niemczech, nie zyskuje tam pełnej wiary. A wtedy — wtedy zostałyby Niemcy same, samiuteńkie, zdane na opiekę wzmocnioną już tylko „niemieckiego Boga". Lecz czy nie zawiódłby ich ten „niemiecki Bóg" i nie połączył się wówczas z ententą, by być Bogiem całego świata, nie samych Niemców?

Tęsknota za pokojem.

Pokoju, pokoju chcemy! Ten okrzyk rozlega się obecnie w Austryi — w przeciwstawieniu do Niemiec, które o pokoju myślą, zaczynają nawet czynić koncesye, stawiane dawniej przez ententę jako warunek rokowań, lecz — nie mówią wprost o nim.

A więc — na Węgrzech oświadcza prezydent gabinetu Dr. Weckerle, iż monarchia jest dalej niezmiennie gotowa do rokowań pokojowych i przy najbliższej sposobności zainicyuje to wyraźnie i ustali równocześnie nowe warunki pokojowe. Z drugiej strony hr. Karolyi, przywódca stronnictwa, podejrzywanego o sympatye dla ententy, przemawiał na dworcu do tłumów (skąd się tam ten tłum wziął?), żądając pokoju demokratycznego, a stronnictwo jego oświadczyło się za pokojem na podstawie formuły Wilsona. A Dr Weckerle konferuje z hr. Karolyim, dawniej tak źle przez rząd węgierski widzianym.

W Austryi pokoju żądać mają stronnictwa. Zapowiedzieli to Polacy, mają ewentualnie z nimi pójść w tej sprawie łącznie południowi Słowianie i Czesi. Socyaliści uchwalili postawić wniosek o podanie do wiadomości publicznej warunków pokojowych Austro-Węgier. Jedną wielką manifestacyą za pokojem będzie zdaje się i posiedzenie dzisiejsze parlamentu.

Ale pokój można mieć, jak się nie jest zwycięzcą, tylko wtedy, jeśli przyjmuje się warunki zwycięscy, lub też, o ile to ma być pokój kompromisowy, jeśli warunki są takie, by się na nie druga strona godziła. A jeśli się ma sprzymierzeńca i niema się go opuścić, to i ten sprzymierzeniec musi się na warunki pokoju zgodzić. Więc trochę trudno zrozumieć, w jaki sposób Austrya ma dojść do pokoju. O przyjęciu warunków ententy nie chce słyszeć rząd, nie chcą słyszeć Niemcy austryaccy, którzy, choć stanowią ledwie czwartą część ludności, jednakże przecież jeszcze mają polityczną przewagę, mogą przy pomocy rządu. Węgier i Niemiec udaremnić zgodę na warunki ententy, gdyby je parlament [illegible] większością przyjąć. Wszakże ententa [illegible] zobowiązania wobec Czechów i [illegible] Słowian południowych. Tymczasem [illegible] się jednych i drugich. Jeden z najwpływowszych ludzi w Austro-Węgrzech, [illegible] z tych, którego wpływ fatalnie zaważył na losach państwa i przyczynił się do przedłużenia wojny, jeśli nie do jej wywołania, jak mu często zarzucają, hr. Tisza, przyjął deputacyę stronnictw z Bośni i Hercegowiny, która, wręczywszy mu memoryał w sprawie południowo-słowiańskiej, przyszła następnie dla omówienia tego memoryału, tak niegrzecznie, szorstko wprost, iż bez słowa wyszli. Równocześnie — właśnie w stosownej chwili! — rząd austryacki wyłonił rozporządzenie, którem podzielił t. zw. komisyę administracyjną w Czechach, utworzoną w miejsce wydziału krajowego, którego sejm czeski, rozbity, nie mógł wybrać, na dwie kurye narodowe: niemiecką i czeską, mające załatwiać odrębnie sprawy samorządowe, szkolne i t. zw. kultury krajowej dla niemieckich i czeskich okręgów, inne zaś sprawy łącznie, i to jeszcze z zastrzeżeniem co do niektórych prawa veta drugiej kuryi. Rozporządzenie to, wychodzące na korzyść Niemców, choć ci udają że nie są zbyt zadowoleni, rozjątrzy Czechów, którzy wskażą na to rozporządzenie jako na jeden więcej dowód, czego mają się spodziewać, jeśli pozostaną w Austryi. A nie pochwalą tego rozporządzenia i Polacy, gdy w razie prądów antypolskich może ta tasama rzecz grozić Galicyi.

Niemcy o pokoju nie mówią; wiedzą, że ich ententa nie wysłucha, że nie mogą się od niej spodziewać względów. Nie tyle może ze względu na ententę, ile na groźne wzburzenie wewnętrzne wreszcie zdecydowano się na wprowadzenie zasady parlamentaryzacyi rządu. Do dymisyi podali się kanclerz hr. Hertling i sekretarz stanu Hintze. Tylko pierwszego dymisya została przyjęta; umotywował ją cesarz tem, iż pragnie, aby naród niemiecki czynniej, niż dotychczas, współdziałał nad kształtowaniem losów ojczyzny." A więc mieliby parlamentarzyści wejść do rządów. Ale o tem, by jedynie z pośród nich mógł wyjść kanclerz, nie słychać. Jako następców wymieniają przedewszystkiem dyplomatów lub urzędników: więc z powrotem Bethmanna Hollwega, to Dra Solfa, który niedawno wygłosił znaną mowę, ustępliwą wobec Anglii, starszego burmistrza Wermutha, hr. Bernstorffa, posła w Kopenhadze hr. Rockdorf-Rantzau, z parlamentarzystów prezydenta sejmu Fehrenbacha. Pod takim kierunkiem bloku weszliby: centrowcy, postępowcy, socyaliści, do których umizgi czyni nawet „Germania", oraz może liberali narodowi, wysyłając do gabinetu swoich mężów zaufania. Przeważna część nie rozumie, że to przecie jeszcze nie parlamentaryzacya. Inne stronnictwa — dalej, jakby nic się nie zmieniło, o aneksyach i dyktaturze śnią, marzą, myślą, piszą.

A więc niby parlamentaryzacya, ale zresztą — dalsza walka na wszystkie fronty, na zachodzie, gdzie coraz naprzód prą Belgowie, Anglicy, Francuzi, Amerykanie uderzają koncentrycznie na wielką twierdzę Lille, zajęli niesłychanej doniosłości punkt obronny: Cambrai. Dalsza walka — w Bułgaryi choćby przeciw Bułgaryi. Ręka w rękę idą w tem socyaliści niemieccy, z wyjątkiem niezawisłych. Znamienne ich stanowisko usprawiedliwia „Vorwärts". Gdyby teraz przyszło do załamania się ducha, a więc i frontu na zachodzie, gdyby masy wojsk zdemoralizowanych runęły w państwo, rozpoczęłaby się w Niemczech walka wszystkich przeciw wszystkim, mord i pożoga przeszłyby przez kraj, niszcząc go na lata. Zatem — trzeba wstąpić do rządu, który jest jak wóz, przez złego woźnicę powożony. Paliatywem przeciw rewolucyi ma być — demokratyzacya rządu. Lecz — czy będzie? Czy to, co mogło wystarczyć przed kilku miesiącami, czy wystarczy dziś?

„Akcya" w sprawie Akademii górniczej.

„Na ostatniem posiedzeniu Delegacyi górników i hutników polskich, odbytem w d. 15 września 1918 r. w Krakowie prezes pos. Zarański, zdając sprawę z obecnego stanu akcyi, zmierzającej do powstania Akademii Górniczej w Krakowie, objaśnił, że wstawienie kwoty K. 153.000 w budżet państwowy na rok 1918/19 nastąpiło tylko z tego powodu, aby w budżecie państwowym kredyty potrzebne do powołania do życia tego zakładu ustawowo na przyszłość zabezpieczyć. Z powodu jednak przeszkód wywołanych wojną i braku odpowiedniego umieszczenia dla Akademii, jak też i niedokończenia prac organizacyjnych otwarcie Akademii musi niestety uledz jeszcze dalszej zwłoce".

Do tego komunikatu, rozesłanego dziennikom, dodać trzeba kilka uwag. Przedewszystkiem, o jakiej „akcyi" mówił poseł Zarański? bo my od czterech lat nie zauważyliśmy żadnej akcyi w tym kierunku? Zatwierdzone zostały jeszcze w roku 1914 plany Akademii (projekt architekty Odrzywolskiego i Belenstedta), reprodukowane w „Czasopiśmie Górniczo-Hutniczem" i wyznaczony został na cele budowy gmach przy Alei Mickiewicza (na gminnym gruncie) kredyt w sumie przeszło d w ó c h m i l i o n ó w; zamianowany został już nawet pierwszy profesor, czy rektor Akademii górniczej w Krakowie, którym jest p. Zarański, i wszystko stanęło na martwym punkcie. Wyjaśnienie: że z powodu braku odpowiedniego umieszczenia Akademia otwartą być nie może", nie jest usprawiedliwieniem. Nie szukano dla niej pomieszczenia, więc go niema, a o projektowanej budowie nikt nie myśli, wszak, „bo wojna", na którą składa się całą winę. Tymczasem właśnie w porze wojennej nastąpiło otwarcie nowej akademii technicznej w Wiedniu, dla której znalazły się fundusze i umieszczenie. Komunikat mówi o niedokończonych pracach organizacyjnych. A któż miał te prace dokończyć, jeśli nie ustanowiony komitet z p. Zarańskim na czele?! Tylko: trzeba było chcieć!... Nabyliśmy krakowskie Zagłębie węglowe, dla którego potrzebny będzie cały zastęp polskich inżynierów-górników; w ogromnem Zagłębiu dąbrowskiem brak wyszkolonych kierowników; ta sama historya w Zagłębiu ropnym; w salinach, kopalniach węgla brunatnego, a rezultatem „akcyi" wstawienie od budżetu ledwie 153.000 K., „w celu zabezpieczenia na przyszłość kredytu". Okażą się niebawem fatalne skutki zaniedbania tej tak ży-

wolnej dla kraju sprawy. Młodzież nasza w dzisiejszych warunkach wprost nie jest w stanie odbywać studyów w Leoben lub Przybramie! Na posady kierowników polskich kopalń przyjdą fachowo ukwalifikowani Niemcy i powtórzy się wielokrotnie sprawa Brzeszcz, nad którą niezawodnie tylko ubolewać będziemy!

MAŁY FELIETON.

Co się stało o godz. 5-ej min. 25.

Co się stało o godzinie 5 minut 25?

Dnia 31 października 1915 r. znakomity statysta, p. K. S., obwieścił swoim czytelnikom:

„W chwili, kiedy porucznik bułgarski, Gładjew, znalazł się w objęciach pułkownika honwedów — a było to 26 b. m. o godz. 5 min. 25 popołudniu — zasadnicze rozstrzygnięcie w tej wojnie już zapadło. Zwycięstwo środka Europy nad jej obwodem stało się faktem dokonanym".

Stwierdziwszy fakt niewątpliwy, znakomity polityk jął rozmyślać nad „olbrzymią skalą codziennych wydarzeń" i jej „olbrzymiemi perspektywami" i, omówiwszy sny Napoleona i „o wiele realniejszą" od nich działalność Bismarcka i Moltkego, orzekł: „Te rozprysły się, tamte pozostały. I dlatego stało się, że Bismarck i Moltke przerośli Napoleona". „Dzieło Bismarcka trwało i rosło". Z tych faktów statysta „N. Reformy" jął wyłuszczać „sens dziejów":

„Dzisiaj prawnukowie gwardzistów Napoleona wysłuchają lichych pochlebstw, któremi dla podtrzymania w nich ducha obsypuje ich wojska król angielski, a prawnukowie, w proch rozkruszonych przez Napoleona Niemców, w rzeczywistości przemieniają najśmielsze jego idee — bronią Europę przed skozaczeniem i skramarzeniem. Widziadła rozgromionej Moskwy, zdobytego Egiptu rozpościerają się znowu nad Europą, tylko bliższe, realniejsze, pochwytniejsze i t. d.".

Wszystko to stało się godz. 5 min. 25. By to jednak spostrzedz i ocenić, trzeba było, by w pięknych salonach redakcyjnych zasiadał mąż wyjątkowy: polityk i publicysta, radca miejski i (niemal) legacyjny, poseł na Sejm i niezrównany prorok... „in partibus infidelium, p. K. S.!

Z niewyczerpanej kopalni proroctw znakomitego tego polityka będzie można na czasie przytoczyć, że on pierwszy, jeszcze 6 sierpnia 1914 r., przewidział „pogłębiający się coraz bardziej antagonizm angielsko-amerykański", który „bardziej jeszcze, niż antagonizm niemiecko-angielski", względami ekonomicznymi uzasadniony, ujawni się dzisiaj niewątpliwie w całej swojej, przez niewielu tylko należycie ocenianej, potędze"! On również zapowiedź walki łodziami podwodnemi powitał proroctwem, że Anglia istnieć będzie już tylko dwa tygodnie; co prawda, po ogłoszeniu zaostrzonej walki łodziami przedłużył lekkomyślnie termin zagłady Anglii do tygodni czterech.

KRONIKA.

ŚRODA 2 Ludgara	Wschód słońca o godz. 5·42 r. Zachód „ „ 5·17 w. Długość dnia godzin 11 m. 36.

Z miasta.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz czwarty „Wyzwanie" B. Gorczyńskiego z p. Zielińską w popisowej kreacyi Antoniny. Jutro pierwszy z zapowiedzianych wieczorów czwartkowych, w którym wznowiony będzie najsilniejszy dramat St. Przybyszewskiego — „Dla szczęścia" z pp. Bednarzewską (Helena), Solską-Grosser (Olga), Sosnowskim (Zdziarski), w roli Mlickiego przedstawi się publiczności naszej ostatni, a ze świeżo pozyskanych sił p. Janusz Starzewski, b. artysta sceny łódzkiej, a ostatnio teatru Polskiego w Warszawie.

PRZECIW DROŻYŹNIE OBUWIA. Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 9 marca z. r. wprowadzono w życie, celem zapobieżenia wyzyskowi, osobne sądy do ceny obuwia (w Krakowie przy sądzie powiatowym, ul. Grodzka, obok kościoła św. Piotra — pod przewodnictwem radcy Szymczyka). Na razie ten sąd orzeka tylko o cenach obuwia, w przyszłości zaś ma wyjść i cennik naprawek. Publiczność we własnym interesie winna się odwoływać do tego sądu w razie stwierdzenia lichwy szewskiej.

BONY NA CHLEB. Ustawicznie słyszy się skargi, że piekarze nie przyjmują bonów na chleb, tłomacząc się, że nie otrzymali od magistratu upoważnienia do ich przyjmowania, lub poprostu bez podania przyczyn odmawiają przyjęcia. Sprawa ta winna być, ze względu na nędzę ludności, jak najrychlej uregulowaną. Jeśli są przyjmowane bony na jaja i ziemniaki, to bony na chleb nie powinny stanowić wyjątku.

JĘZYK POLSKI W RUCHU POCZTOWYM Z UKRAINĄ. W lipcu b. r. ogłosił zarząd pocztowy, iż przesyłki do Ukrainy przyjmowane będą jedynie w języku niemieckim, węgierskim, ruskim lub francuskim. Przeciw wyłączeniu języka polskiego z obrotu pocztowego z Ukainą wniosła krakowska Izba handlowa energiczne przedstawienia do Koła polskiego i ministerstwa Galicyi w Wiedniu. Obecnie dopuszczone zostały rozporządzeniem Nr 136 z 26 sierpnia 1918 listy w języku polskim w ruchu do Ukrainy i z Ukrainy.

AUTOMOBIL DLA POGOTOWIA. Nareszcie po długich staraniach Tow. ratunkowe krakowskie otrzyma automobil dla Pogotowia ratunkowego. Pogotowie posiadanie tak niezbędnego obecnie automobilu, ma do zawdzięczenia staraniom Towarzystwa, prof. Dra Rosnera, naczelnika straży pożarnej Nowotnego i życzliwemu stanowisku wojskowości w tej sprawie.

ŚWIETLICE. Z braku światła i opału dla ludności ubogiej, która zmuszona była pilne roboty domowe wykonywać pod latarniami na ulicach, utworzone zostało w roku zeszłym w Warszawie „Zrzeszenie świetlic", celem otwierania dla ubogiej ludności sal oświetlonych i ogrzanych. Otwarto ich dwanaście: ośm dla dorosłych, a cztery dla młodzieży szkół średnich. — Goście świetlic dla dorosłych wykonywali różne domowe zajęcia, jak szycie, cerowanie, czytanie i otrzymywali za niewielką dopłatą wieczorny posiłek. W świetlicach dla młodzieży otrzymywali uczniowie i uczenice pomoc naukową pod kierunkiem nauczycieli i opiekunów, oraz wieczerze. Świetlice uczniowskie przyczyniły się podobno w wysokim stopniu do dobrego postępu młodzieży w naukach.

Zima się zbliża, brak opału i światła grozi nam, jak nigdy przedtem, czy nie byłaby pora pomyśleć i u nas o takich wspólnych świetlicach?

REKWIZYCYA WEŁNY. Magistrat komunikuje: W dniu 23 listopada b. r. nastąpić ma odbiór zarekwirowanej wełny z Krakowa i powiatu krakowskiego i podgórskiego. Wszyscy posiadacze wełny owczej mają niezawodnie w dniu tym cały posiadany jej zapas dostarczyć do stacyi zbiorczej w Krakowie, Dz. XIX (Dąbie—Piaski), obóz jeńców wojennych, magazyn XI. Wełna ta jest dla żołnierzy walczących w polu koniecznie potrzebną. Nikomu nie wolno dla własnego użytku zatrzymać nawet najdrobniejszej ilości wełny. Niedostarczenie wełny podlega surowej karze. Równocześnie należy odstawić sierść psów i kóz, która będzie równocześnie zbieraną i płaconą na równi z wełną.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Organa policyi aresztowały 19-letnią Antoninę Rozpędzik, która na ulicach sprzedawała „krótkie" cygara po 1 koronie za sztukę. Skonfiskowano u niej pięćset sztuk tych cygar, oraz dwa pudełka papierosów, każde po 100 sztuk.

Z Polski i ze świata.

O POŻARZE W SANATORYUM DRA DŁUSKIEGO nadchodzą następujące szczegóły: Pożar wybuchł onegdaj około godz. 1 popołudniu. Z niewyjaśnionych dotychczas powodów eksplodowała benzyna w magazynie i wywołała katastrofę. Z akcyą ratunkową pospieszyły straże pożarne z Zakopanego i z Nowego Targu, oraz wojsko okoliczne. Około godziny 5 zlokalizowano ogień. Na szczęście główny gmach sanatoryum, oraz elektrownia ocalały, a spaliły się tylko budynki gospodarcze, jak: stajnie, magazyny i t. p. Oczywiście straty materyalne są olbrzymie. W czasie akcyi ratunkowej poparzyło się kilka osób, a między niemi doktorowa Dłuska.

Wybuch pożaru wywołał oczywiście wielką panikę wśród chorych, mieszkających w zakładzie. Pod wpływem pierwszego przerażenia część chorych uciekła, ale obecnie wrócili wszyscy i życie w zakładzie toczy się już normalnie.

O POMNIK DLA OBROŃCY JASNEJ GÓRY. W Iwanowicach w ziemi kaliskiej, gdzie ujrzał światło dzienne obrońca Jasnej Góry, ojciec przeor Augustyn Kordecki, powstał zamiar wzniesienia pomnika ku czci tego wielkiego męża. W tym celu utworzył się komitet.

JUBILEUSZ „SOKOŁA" W ŻYWCU. Z Żywca donoszą: Dnia 6 b. m. obchodzić będzie Tow. gimnastyczne „Sokół" w Żywcu 25-tą rocznicę swego istnienia. Program obchodu jest następujący: O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele parafialnym, o godz. 11 uroczysty poranek w gmachu „Sokoła", o 12 w południe wyścigi kolarzy na przestrzeni 50 kilometrów na szosie Żywiec—Kęty—Biała—Żywiec. O godz. 3 popołudniu festyn z ćwiczeniami pań. O godz. 7 wieczorem przedstawienie, na którem odegrana będzie komedya „Farbiarze" Walewskiego. Zakończą ćwiczenia druhów i piramidy.

WŁAMANIE SIĘ DO BANKU W STANISŁAWOWIE. Ze Stanisławowa donoszą: W nocy na 27 z. m. włamali się do tutejszej filii Banku kraj. złodzieje. Dotarli już do biura dyr. Drzewieckiego i wycięli nożycami otwór w kasie werthesmowskiej, gdy nagle spłoszyli ich policyanci, którym światło w oknach wydało się o tej porze podejrzanem. Złodzieje wyskoczyli z okna frontowego pierwszego piętra na chodnik, a zastawszy tam stójkowego, zaczęli się ostrzeliwać i wśród ciemności zniknęli.

EPIDEMIA CHOROBY HISZPAŃSKIEJ szerzy się w Stanisławowie — jak donoszą stamtąd — w sposób przerażający. Niema dnia, aby nie było kilku pogrzebów. Znamiennem jest, że wśród ubogiej ludności żydowskiej coraz głośniej domagają się zastosowania „niezawodnego środka" dla powstrzymania epidemii, mianowicie urządzenia jakiejś ubogiej parze żydowskiej ślubu na cmentarzu.

NAPAD NA KASYERA. Z Sosnowca donoszą: Gdy kasyer kantoru wymiany pieniędzy, K. Szelewicza przy ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu, p. Ingster, wychodził na ulicę z sieni domu, w którym mieści się ów kantor, napadło na niego 4 nieuzbrojonych mężczyzn. Napastnicy obezwładnili kasyera, zrabowali mu tekę z pieniędzmi i rzucili się do ucieczki. Na wołania kasyera o pomoc zarządzono pościg i jednego z rabusiów, Kołodziejskiego, ujęto. Kołodziejski wskazał, gdzie mieszkają trzej inni rabusie: Godlewski, Młodzianowski i Muszyński. Dwu z nich, mianowicie Godlewskiego i Muszyńskiego, aresztowano, trzeci zaś Młodzianowski, zdołał zbiedz. Teki z pieniędzmi nie odzyskano, gdyż zabrał ją, jakoby Młodzianowski. W tece było 47.000 rubli, 81.460 marek i 240 koron.

Z KRASNEGOSTAWU. Miasto powiatowe Krasnystaw leży w ziemi lubelskiej, a liczy około 7000 mieszkańców. Obecna wojna zostawiła i tu swe ślady zniszczenia. Zostało spalone prawie pół miasta, które dotychczas jeszcze się nie odbudowało. Obecnie niektórzy z miejscowych obywateli przystąpili do odbudowywania spalonych domostw, wobec czego spodziewać się należy, iż z biegiem czasu miasto przybierze wygląd przedwojenny. — Obecnie Krasnystaw posiada: straż ogniową ochotniczą, Kasę pożyczkowo-oszczędnościową, Tow. wzajemnego kredytu, bibliotekę, szpital św. Franciszka, oraz przytułek dla starców i dzieci. Straż ogniowa ochotnicza, pod energicznym zarządem p. Wdowickiego, rozwija się bardzo dobrze i przez cały czas swego istnienia wykazała niejednokrotnie sprawność przy gaszeniu pożarów. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rozwija się, mimo wojny, dobrze, dzięki energicznej pracy ks. dziekana Decyusza. To samo można powiedzieć o Tow. wzajemnego kredytu, które pozostaje pod zarządem p. Wysockiego. Biblioteka miejscowa składa się z około 2000 tomów, których liczba stale wzrasta; kierownikiem biblioteki jest ks. Szepietowski, którego obywatelska działalność i praca na niwie społecznej zasługują na szczególne uznanie. Ludność miejscowa i okoliczna chętnie korzysta z biblioteki. Szpital św. Franciszka, oraz Przytułek dla starców i dzieci znajdują się pod opieką miejscowego obywatelstwa i są prowadzone świetnie. Istnieje tu również „Kółko miłośników sceny" pod kierunkiem p. Wdowickiego. Przedstawienia odbywają się co tydzień, gromadząc licznie ludzi, pragnących godziwej rozrywki. Czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. — Krasnystaw posiada 8-kl. gimnazyum realne męskie i żeńskie z programami szkół galicyjskich, przyczem dotychczas uruchomiono po pięć klas. Szkół elementarnych mamy sześć; jest w projekcie otworzenie jeszcze jednej szkoły. Rada szkolna, pod kierunkiem prezydenta p. Leszczyńskiego, działa energicznie, zyskuje sobie ogólne uznanie. — W końcu wspomnieć należy, iż miasto Krasnystaw ogłosiło konkurs na zaprowadzenie w mieście oświetlenia elektrycznego. St. Gr.

Zawiadomienia i komunikaty.

W CZYTELNI KSIĘŻY (plac Maryacki 2) odbędzie się we czwartek dnia 3 października b. r. zwyczajne zebranie członków. Ks. Jan Buda będzie mówił na temat „Sprawozdanie z I kursu charytatywnego w Wiedniu". Oprócz tego będą omawiane sprawy Towarzystwa. O liczny udział uprasza wydział.

NA WYSTAWIE POWSZ. ZWIĄZKU ARTYSTÓW POLSKICH (Szpitalna 21) nastąpi w najbliższym czasie większa zmiana objektów artystycznych. Zapowiedziana jest znaczna ilość nowych utworów, z zakresu religijnego i kościelno-dokoracyjnego, i większa liczba dzieł sztuki świeckiej. Związek urządził z pośród swoich członków składanie prac na cel internowanych w Huszt. Ofiarowane obrazy stanowią dział wystawy. Ze sprzedaży odesłano pierwszą ratę do Huszt.

KURSY SZKÓŁ ŚREDNICH DLA INWALIDÓW. Następujący uczniowie zeszłorocznego kursu maturycznego złożyli egzamin dojrzałości: Winiarski Józef, Lipiński Wacław, Kruszewski Jerzy, Loja Jan, Pilch Henryk, Sojkowski Witold, Krajewski Rudolf, Gospodarek Edward, Wójtowicz Wincenty, Wiszniewski Roman, Neumark Jan, Szemereck Kazimierz, Kawfinke Michał, Hanas Jan, Szyślak Kazimierz. — Kurs tegoroczny rozpocznie się dnia 7 b. m. Informacyj udziela Dr Leon Chwistek, Szujskiego 7, I p.

KURSA DLA WYCHOWAWCZYŃ I PIELĘGNIAREK dziecięcych przy P. Z. niewiast katolickich, pod kierunkiem p. A. Winiarzowej, rozpoczynają się dnia 15 b. m. Związek, oceniając odniosłą rolę, jaką mają spełnić polskie wychowawczynie, pragnie uprzystępnić jak największej ilości osób korzystanie z kursu: Osoby niezamożne zwolnione będą całkowicie od opłaty, pod warunkiem, że uiszczać będą takową po skończeniu kursu i otrzymaniu posady, małemi ratami. Posady zapewnia zarząd kursów.

W interesie społecznym, a także i dobrze zrozumianym osobistym, z kursu korzystać powinno jak najwięcej kobiet — zapotrzebowanie bowiem na dobrze płatne posady są liczne, a wychowawczyń stale brak. Kobiety polskie powinny zrozumieć, że w obecnej chwili one powinny zająć miejsce dawnych wykwalifikowanych cudzoziemek i przyczynić się do narodowego wychowania nowego pokolenia dzieci polskich, w które wszczepiać będą umiłowanie i poznanie kraju ojczystego i zamiłowanie do pracy dla dobra ojczyzny.

Na kurs przyjmowane są osoby od lat 15 do 30 z wykształceniem średniem lub conajmniej z ukończoną III kl. wydziałową. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela p. A. Winiarzowa, ul. Łobzów 2, między godz. 12—1 i 3—4 popoł.

ZAKOŃCZENIE KURSU. Dnia 4 października odbędzie się o godz. 7 wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej zakończenie kursu buchalteryi dla rękodzielników, urządzonego pod kierownictwem p. Józefa Tobiczyka, za staraniem Izby rękodzielniczej i przy poparciu C. O. G.

BIURO POSZUKIWANIA MIESZKAŃ. „Jedność", Stow. polskich słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, otwarło 30 września bezpłatne biuro pośrednictwa w poszukiwaniu mieszkań i lekcyj. Zgłoszenia przyjmują dyżurujące koleżanki między godziną 3 a 4, w sali 39 Collegii Novi, na I piętrze (gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego).

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł 27 z. m. Andrzej Buś, artysta-malarz, asystent I szkoły realnej we Lwowie, przeżywszy lat 31.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 2 października: „Wyzwanie" B. Gorczyńskiego.

Czwartek 3 października: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.

Piątek 4 października: „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Sobota 5 października: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.

Niedziela 6 października: popoł. „Przyjaciele" Al. hr. Fredry; wieczorem „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 2 października: „Krakowiacy i górale".

Czwartek 3 października: „Dom otwarty".

Piątek 4 paźdz.: „Krakowiacy i górale".

Sobota 5 paźdz.: popoł. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. „Biały kaptur"; wieczorem „Krakowiacy i górale".

Niedziela 6 paźdz.: popoł. „Zbójcy"; wieczorem „Dom otwarty".

Występy Niny Dolli na prowincyi.

W Krośnie 2-października.
W Sanoku 3 października.
W Samborze 4 października.
W Drohobyczu 5 października.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 2 października.

Urzędowo donoszą dnia 1 października:

Na różnych miejscach frontu albańskiego miejscowe walki.

Pozatem żadnych szczególniejszych wydarzeń. Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 2 października.

Urzędowo donoszą dnia 1 października:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa ks. Ruprechta. W pobliżu wybrzeża, w czasie pomyślnego przedsięwzięcia, wzięliśmy kilkuset Belgijczyków do niewoli. Nasz nowy front we Flandryi przebiega przez tylne stanowiska koło Hanzame, zbudowane w ciągu zeszłorocznej bitwy we Flandryi, a dalej koło Rosselaere od strony zachodniej przez Lelegem, Geluve do Werwelk, a stąd przez niżinę nad Lys ku naszemu dawnemu stanowisku koło Armentieres. Nieprzyjaciel zaatakował wczoraj po południu między Rosselaere a Werwelk, lecz został odparty przed naszemi liniami. Oprócz Belgijczyków i Anglików wzięliśmy tu wczoraj do niewoli także Francuzów. Natarcia nieprzyjaciela między Fleubaix—Hulluch i ataki częściowe na wzgórza Fromelles i Aubers nie powiodły się.

Po obu stronach Cambrai kontynuowali Anglicy przez dzień swe ataki. Po południu udało się wysłanej świeżo do walki dywizyi kanadyjskiej na północ od Cambrai posunąć się przejściowo obok tego miasta w kierunku Ramillies. Wypróbowana szczególnie w walkach koło Arras dywizya rezerwowa wirtemberska Nr 26 pod wodzą generała porucznika Fritscha odrzuciła nieprzyjaciela z powrotem w kierunku Tilloy. Także na południe od Cambrai utrzymaliśmy bez wyjątku nasze stanowiska przeciw kilkakrotnie powtarzanemu szturmowi nieprzyjaciela.

Grupa gen. Boehna. Po obu stronach Le Catelet nieprzyjaciel rozpoczął po południu na nowo swe ataki między Venduille a Joncourt. Także na południe od Joncourt i na południe od Somme rozwinęły się wieczorem gwałtowne walki. Ataki nieprzyjaciela wszędzie odparto.

Grupa niemieckiego następcy tronu. Francuzi atakują gwałtownie nasze linie między Aisne a Vesle, oraz poprzez Vesle między Jonchery a Breuil. Mimo kilkakrotnych szturmów nie udały się one z wyjątkiem jednego miejscowego sukcesu, który zaprowadził nieprzyjaciół na wzgórza na północ od Breuil. W Szampanii ograniczył się nieprzyjaciel do ataków częściowych na wschód od Suippe, St. Marie a Py, na północ od Somme Py, oraz przeciw naszym nowym liniom, które zajęliśmy w nocy na północ od Anre i Maraux. Odparto je. Koło St. Marie a Py wzięliśmy do niewoli dwie kompanie francuskie.

Dośćmi siłami zaatakował nieprzyjaciel na wschód od Argonów. Ogniskiem walki było znów Apremont i las Montrebat. Odparliśmy wszędzie nieprzyjaciela, który także i wczoraj poniósł bardzo ciężkie straty.

Grupa gen. Gallwitza. Na zachodnim brzegu Mozy ograniczała się czynność bojowa do ognia przeszkadzającego. Piechota, pionierzy i artylerya mają równą zasługę w zniszczeniu licznych nieprzyjacielskich wozów pancernych. W ostatnich walkach szczególnie się odznaczyli pomocnik Schilling i Burmester z rezerwowego pułku piechoty Nr 90, wicefeldwebel Jolkmann z rezerwowego batalionu gwardyi i Rangnth z rezerwowego pułku piechoty Nr 27, porucznik Koebl z pułku artyleryi polowej Nr 46, Schoepler z pułku artyleryi polowej Nr 74, Ribelt z pułku artyleryi polowej Nr 74, Riboit z pułku artyleryi polowej Nr 108, Mayer i Brayer z rezerwowego pułku artyleryi polowej Nr 241, Berninghaus z rezerwowego pułku artyleryi polowej Nr 63 i podoficer Thele z pułku artyleryi polowej Nr 46. Ludendorff.

POŁOŻENIE WOJENNE.

Na froncie flandryjskim nastąpiło dalsze znaczne cofnięcie frontu niemieckiego między Dixmuiden a Ypres. Włamanie wynosi tutaj obecnie już przeszło 15 klm. i zaczyna poważnie zagrażać całej reszcie frontu idącej do morza. Roulers znajduje się już w rękach wojska atakującego, a tem samem linia kolejowa Lille—Ostenda została przerwana. Postępy ofenzywy we Flandryi zaczynają już oddziaływać na front na zachód od Lille. Wedle dzisiejszego biuletynu odcinek ten zaczyna się powoli odchylać ku wschodowi na razie swym końcem północnym.

Między Cambrai a St. Quentin atak angielski dotarł już na całej linii do kanału, broniącego pozycyi niemieckich. Anglicy znajdują się już na półn. wschód od St. Quentin, podobnie jak doszli już na północny wschód od Cambrai. Obie te pozycye są wobec takiego otoczenia prawie nie do utrzymania.

Na reszcie odcinków atakowych bitwa przyniosła tylko nieznaczne zmiany.

ATAKI LOTNICZE NA MIASTA NIEM.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Dwie angielskie eskadry, złożone z 17 samolotów rzuciły dnia 25 września przed południem bomby na otwarte miasto Frankfurt nad Menem i Kaiserloutern. W Frankfurcie bomba ugodziła w miejski szpital dla osób cywilnych, w czasie czego zginęła jedna osoba zaś pięć odniosło rany. Kilka bomb padło w pobliżu rezerwowego lazaretu w Friedrichsheim, na którym widniały oznaki „Czerwonego Krzyża". Siedm nieprzyjacielskich samolotów zestrzelono.

Warunki zawieszenia broni.

Londyn. B. kor. Jak biuro Reutera donosi, zawieszenie broni, zawarte z Bułgaryą, weszło natychmiast w życie i pozostanie w mocy aż do zakończenia rokowań pokojowych. Jest to układ czysto natury wojskowej, który został zawarty przez generała francuskiego, nie zaś przez dyplomatów.

Wśród postanowień znajdują się następujące:

Natychmiastowe opróżnienie okupowanych części Grecyi i Serbii, natychmiastowa demobilizacya armii i oddanie środków transportowych wszelkiego rodzaju, t. j. okrętów, kolei i t. d. w ręce ententy. Ententa sprawować będzie nadzór nad bronią, która ma być zebraną i w oznaczonych punktach kraju zmagazynowaną. Sojusznicy otrzymują wolną drogę przez Bułgaryę i obsadzą pewne punkty, mające znaczenie strategiczne. W samej Bułgaryi okupacya będzie przeprowadzona przez wojska angielskie, francuskie i włoskie, natomiast w powiatach greckich uczynią to wojska greckie, w powiatach serbskich wojska serbskie. — Nie ma ani słowa wzmianki o zmianach terytoryalnych, jakie nastąpią po zakończeniu wojny. Wszystkie te kwestyę postanowiono odłożyć aż do ogólnych rokowań pokojowych, albowiem mogłoby to wywrzeć wpływ fatalny na kierownictwo wojny, gdyby pewne kwestye sporne chciano teraz już załatwić. Spodziewają się, że przez zawarcie tych umów będzie zapewniony na Bałkanie trwały spokój.

WSTRZYMANIE OPERACYI WOJENNYCH.

Sofia. B. kor. Urzędowo. Sprawozdanie sztabu bułgarskiego o operacyach dnia 30 września. Zgodnie z postanowieniami zawartego zawieszenia broni operacye wojskowe z dniem dzisiejszym zostały wstrzymane.

Walki z dezerterami w Bułgaryi.

Sofia. B. kor. Maszerujący na Sofię dezerterzy zostali przez wojska rządowe wyparci aż do Wladaja w dolinie Vitos. Stolicy nie grozi niebezpieczeństwo.

Bułgarska mowa tronowa.

Sofia. B. kor. Bułgarska ajencya telegraficzna. Nadzwyczajna sesya sobrania została wczoraj otwarta przez prezydenta ministrów Malinowa odczytaniem w imieniu króla mowy tronowej. W mowie tronowej powiedziane jest:

Mój rząd desygnowany przez opinię publiczną, a mający moje zaufanie, w czasie niedługiego okresu swego urzędowania czynił wszystko, aby rozwiązać liczne trudne problemy, które stworzył kilkoletni stan wojenny.

Przejęci największą lojalnością wobec naszych sprzymierzeńców, ja i mój rząd nie mieliśmy niczego innego na oku, jak wypełnienie obowiązku wobec ojczyzny oraz dania jej i naszym żołnierzom możności dojścia do honorowego pokoju, odpowiednio do bolesnych ofiar, które naród wziął na siebie celem uzyskania narodowej jedności. W tym duchu czyniono co było możliwe.

Wreszcie mój rząd po dojrzałem rozważeniu położenia postanowił zaproponować naszym licznym nieprzyjaciołom wdanie się w rokowania celem zawarcia zawieszenia broni i ewentualnego pokoju.

W końcu mowy wyraża król przekonanie, że deputowani okażą tą mądrość i patryotyzm, jaki wymaga chwila teraźniejsza.

Po odczytaniu mowy tronowej zaproponował Malinow odroczenie sobrania do piątku, aby mógł złożyć wyczerpujące sprawozdanie o ogólnem położeniu, a szczególnie w sprawie rokowań celem zawarcia zawieszenia broni.

Po przyjęciu tej propozycyi posiedzenie zamknięto.

Sobranie bułgarskie odroczone.

Sofia. B. kor. Sobranie, które się wczoraj zebrało, odroczyło się do piątku.

Urzędowe wyjaśnienie położenia w Bułgaryi.

Wiedeń. B. kor. Przyczynę, że głównodowodzący wojsk koalicyi w Salonikach wbrew wszelkiemu oczekiwaniu zgodził się na zawieszenie broni, zamiast aby nagle rozpoczęty pochód zwycięski armii salonickiej bez przerwy i bez względu na prośby bułgarskie dalej prowadzić, upatrują dzienniki w tem, że armia salonicka przy pościgu za uciekającemi wojskami bułgarskiemi nadmiernie i wszerz zanadto oddaliła się od swej podstawy. Im częściej się to wydarzało, tem szczuplejszymi były jej oddziały, tem trudniejszy niezbędny dowóz materyału i żywności. Zdaje się też, że dla generalissimusa z Salonik pauza w walkach była prawie jeszcze potrzebniejszą, niż dla jego strwożonego przeciwnika, tembardziej, że atak bałkańskiej armii koalicyjnej właśnie osiągnął punkt kulminacyjny, a skuteczne kontynuowanie go wymagałoby było dowozu znacznych sił, co byłoby niemożliwe bez użycia odpowiedniej ilości okrętów, oraz czasu. Wojskowe zadanie sprzymierzonych kierowników wojska w myśl właśnie podjętych zarządzeń wynika już samo z siebie i musi na tem polegać, aby ów czas wykorzystać. Z drugiej strony szybka gotowość nieprzyjacielskiego generała na zezwolenie na zawieszenie broni była dla polityki Malinowa zdobyczą, gdyż umożliwiła mu tuż przed zebraniem sobrania postawić je przed faktem dokonanym. Jest to rzecz drugorzędna, czy znaczna część bułgarskiej armii i większość sobrania zamierza pójść za Malinowem, zadanie mocarstw centralnych jest jasne i nie zrobią one ententcie tej przyjemności, aby w kroku Malinowa upatrywać katastrofę. Odrębny krok Bułgaryi jest rzeczą bolesną, jednakże wojskowo nie nie do naprawienia. Pierwszem i najważniejszem zadaniem państw centralnych jest ująć w ręce położenie wojskowe na sprzymierzonym wschodzie, zabezpieczyć swe potrzeby gospodarcze, utrzymać połączenie z Turcyą. Naczelne koła wojskowe mocarstw centralnych ufają w udanie się tego. Mocarstwa centralne nie mogą być odcięte od Bałkanu.

Skupienie sił niemieckich.

Berlin. B. kor. Dzienniki omawiają dekret cesarza Wilhelma, wystosowany do kanclerza br. Hertlinga, bardzo obszernie nazywając go mającem znaczenie wydarzem w wewnętrznej historyi państwa niemieckiego. W tej poważnej godzinie ma nastąpić skupienie się sił niemieckiego narodu. Największą korzyścią ze sparlamentaryzowania państwa niemieckiego będzie, obok pewnego uspokojenia wewnątrz, że nieprzyjaciołom wydarte będzie jedno z najczęściej przez nich używanych haseł. Sparlamentaryzowanie państwa niemieckiego jest wielkim czynem dla pokoju, który może być tem owocniejszym, ile, że pięć nowych punktów postawionych przez Wilsona, wydają się nadawać do wymiany zdań, albowiem stanowczego odrzucenia głównego postulatu państw centralnych punkty te nie zawierają, są jednakże stanowczem zaprzeczeniem bardzo ważnych, a nieustannie mocarstwom centralnym w twarz rzucanych celów wojennych państw ententy. Najnowsza mowa prezydenta Wilsona nie jest na razie jeszcze jasnym promieniem nadziei, jednak nie jest ona także moralnem wzmocnieniem ententy, albowiem otwiera ona nowe omowianie kwestyi pokojowej, a o to chodzi. Austro-węgierska monarchia, która już dla idei pokoju tak wiele zdziałała, musi, niezrażona, ponownie przyłożyć dźwignię w miejscu, które się nadarza. Dzienniki wystosowują do reprezentacyi ludowej, która dziś rozpoczyna swą sesyę jesienną, apel, aby była świadoma swej olbrzymiej odpowiedzialności i pomogła swem zachowaniem się do poparcia dzieła pokojowego.

Niema względów dla Bułgaryi.

Berlin. B. kor. W sprawie wiadomości o podpisaniu zawieszenia broni przez Bułgaryę, pisze „Lokal Anzeiger", że Bułgarya skoro przestała być sprzymierzeńcem, nie może liczyć na żadne względy. Jest to rzecz naturalna. Z drugiej strony musimy pamiętać o tem, abyśmy stojące na terenie bułgarskim wojska z biegiem czasu powoli z tego kraju wycofali.

PESYMIZM.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiaj rano starano się przysposobić opinię publiczną na tę ewentualność, że w Bułgaryi nastąpić może jeszcze zwrot na lepsze. Po sprawozdaniach, jakie nadeszły z Sofii, przekonano się jednak, że żadnych zmian w tym kierunku nie można już oczekiwać.

Pierwsze posiedzenie parlamentu.

Wiedeń. B. kor. Prezydent Izby Dr Gross otworzył posiedzenie Izby przemówieniem, w którem wspomniał po krótce o daremnych próbach mocarstw centralnych, które świadczą o gotowości pokojowej tych państw. Mówca zakończył, iż musimy zebrać wszystkie siły, aby dotrzeć do dobrego zakończenia. Stać się to może, gdy usunie się wszystko na bok co nas dzieli przy niezłomnem trzymaniu się wraz z państwem niemieckiem, gdy przejęci zaufaniem w waleczne wojsko skupimy się około kochanego monarchy. Prezydent zakończył trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje" na cześć cesarza.

MOWA BAR. HUSSARKA.

Prezydent ministrów bar. Hussarek dał wyczerpujący obraz ogólnego położenia państwa. Rzekł on: Zawieszenie broni zawarte przez Bułgaryę stwarza bezwątpienia dla monarchii na południowym-wschodzie poważną sytuacyę. Sytuacya ta nie jest jednakże krytyczną. Odpowiednie zarządzenia wojskowe wydaliśmy bezzwłocznie równocześnie z państwem niemieckiem. Wykonanie ich jest w toku i wedle oświadczenia stron powołanych możemy liczyć, że uczyniliśmy wszystko, aby módz ze spokojem oczekiwać dalszego rozwoju spraw na Bałkanie. Także na tym froncie wojska nasze stoją ramię przy ramieniu z Niemcami i tam też okazują się zalety wiernego silnego przymierza, które także w przyszłości ostanie się wszelkim doświadczeniom losu. (Przerywania ze strony Czechów, okrzyki: Los von Deutschland).

Podobnie, jak w walce, tak też i w dziele pokoju pójdziemy ręka w rękę ze sprzymierzeńcami. Coraz jaśniej widać, jak wielkie szkody poniosła ludzkość na wszystkich polach dorobku kulturalnego. Coraz usilniej nasuwa się myśl, czy nie możnaby

znaleźć drogi do złagodzenia przeciwieństw,

które wywołały konflikt światowy. Monarchia od dawna już wyraża zapatrywanie, że wobec wojskowego i politycznego rozwoju wojny światowej taka możliwość zaistniała, to też wraz ze swymi sprzymierzeńcami nie skąpiła próbnych kroków w tym kierunku. Poważny i usilny krok tego rodzaju zawiera zwłaszcza nota ministra spraw zagranicznych z dnia 14 września. Przyszłe zasadnicze uregulowanie międzynarodowych stosunków, jak je sobie cała ludzkość przedstawia i z utęsknieniem życzy, w duchu pokojowego sprawiedliwego zapewnienia możliwości życia dla wszystkich ludów i krajów

nie da się osiągnąć orężem.

Takie uregulowanie wyjść może z porozumienia. Nie może też braknąć i formy porozumienia, ponieważ stan jednostronnie narzucony, choćby w sobie sprawiedliwy i celowy, oddziałałby niemile i pozostałyby w nim stałe kolce. Co do zasadniczych spraw przyszłego ukształtowania świata okazała się pewna zgodność, zwłaszcza w tym kierunku, że wszystkie strony po zawarciu pokoju spodziewają się nie tylko rzeczywistego zakończenia stanu wojennego i trwałego zapewnienia pokoju i domagają się z jednej strony stworzenia warunków egzystencyi, któreby usunęły powód czy też pozór apelowania do siły, powtóre ustanowienia międzynarodowej organizacyi, którąby stan taki kontrolowała i chroniła go przeciw zakusom zamącenia tego porządku z jakiejkolwiek strony. W tym kierunku winna myśl zawarta w nocie ministra spraw zagranicznych utorować sobie drogę. Godzina po temu nadejdzie.

Burzliwe przerywania na ławach czeskich.

Bar. Hussarek: Ze spokojem oczekuję tej godziny. Jeżeli uczynione przez monarchię propozycye na razie nie dały jeszcze żadnego praktycznego wyniku, to przecież wzrok zwraca się nieustannie na dalszy rozwój sprawy i staramy się niego nie zaniedbać, czego pod tym względem potrzeba. Jesteśmy

zawsze gotowi do dzieła pojednania

i sprawiedliwości.

W międzyczasie należy poczynić w niejednym kierunku przygotowania ku przyszłemu ukształtowaniu się spraw, jakie wynikną z wojny. Jedno z najważniejszych zagadnień w tej mierze stanowi

kwestya polska.

Dziś państwo polskie jest już zbudowano na podstawie proklamacyi dwóch cesarzy z dnia 6 listopada 1916.

Przerywania na ławach Czechów i Ukraińców.

Samodzielna jego reprezentacya, jako równouprawniona, prowadzi rokowania z przedstawicielami państw centralnych a Polską, w całem tego pojęcia znaczeniu zaczyna się urządzać jako czynnik niezawisły w świecie politycznym Europy. Nie odwołując się w żadnym kierunku do czynów zdziałanych w czasie oswobodzenia, chcemy załatwić kwestye wynikające ze stosunku sąsiedzkiego w drodze rokowań z wzajemną przyjazną gotowością. Jak jednakże Polska zechce ostatecznie uregulować swoją państwowość, to

pozostawione jest jej swobodnemu samopostanowieniu.

Że w Polsce samej istnieją silne prądy, które pragną zrealizowania myśli niezawisłości w formie ściślejszego przyłączenia się do monarchii, to jest rzeczą znaną. Jeżeli my ze strony austryackiej do takich dążeń odnosimy się z sympatyą, jeżeli staramy się przez ustępstwa ułatwić drogę, to z pewnością tego nie można nam wziąć za złe. Daleką jest nam myśl choćby najlżejszego odwoływania się do tytułu zdobywcy, lub też jakiegokolwiek kaptowania.

(Przerywania na ławach Czechów i Ukraińców).

Szanujemy bezwarunkowo swobodne samostanowienie Polski o sobie, domagamy się tylko, aby ono także i wówczas było poszanowane, gdyby miało wypaść w duchu dla nas korzystnym.

Również ukształtowanie stosunków

Bośni i Hercegowiny

wymaga już obecnie wielkiej troskliwości i uwagi.

(Przerywania na ławach Czechów i pol. Słowian).

Bośnia przez naszą pracę kulturalną stała się naszym krajem. Utrzymamy ją i nadal jako człon monarchii.

Wiedeń. B. kor. Prezydent ministrów przechodzi następnie do omówienia ukształtowania się stosunków w Bośni i Hercegowinie i oświadcza, że daleką jest myśl monarchii wydać z rąk swych prawa do tych krajów. Rozwiązanie zagadnienia będzie naturalne. Przedewszystkiem uwzględnić należy uprawnione życzenia i interesy narodów wchodzących w rachubę, powtóre atoli interesy Austryi. Nic nie może nas spowodować do rezygnacyi z tego prawa. Rozwiązanie jest możliwe tylko w drodze rokowań. Potrafimy zająć i uzasadnić nasze stanowisko. Musimy się co najmniej zabezpieczyć, że utworzone będą takie urządzenia, które odpowiadają potrzebom monarchii.

Przyłączenie do Chorwacyi i Sławonii,

w każdym razie do Dalmacyi byłoby tą drogą. Chodzi na razie tylko o kroki przygotowawcze. Słowa decydujące wypowiedzą ciała ustawodawcze. W każdym razie tylko takie rozwiązanie wchodzi w rachubę, które nastąpi w drodze konstytucyjnej i odpowiada zasadzie samostanowienia.

Prezydent ministrów omawia następnie planowane zarządzenia finansowe i apeluje do Izby, by jak najszybciej przedłożenia podatkowe załatwiła. Jest to założeniem dla załatwienia dalszego programu pracy, dla dalszego ustawodawstwa społecznego, rozwinięcia opieki nad stanem średnim, nad urzędnikami państwa i wogóle funkcyonaryuszami publicznymi.

W sprawie aprowizacyi wskazuje prezydent ministrów, że żniwa tegoroczne na ogół są dobre, zwłaszcza jęczmień i owies lepiej zrodził aniżeli roku ubiegłego. Premier uzasadnia potrzebę zwalczania handlu pokątnego, który stanowi niebezpieczeństwo dla akcyi państwa wydobycia towarów. Niekorzystne wyniki żniw w Rumunii nie pozwalają oczekiwać płodów z Rumunii, a i z Ukrainy nie można na razie liczyć na większe przywozy. Rychłe ukończenie rokowań z Węgrami, które zasadniczo oświadczyły gotowość dopomożenia nam, umożliwi wygotować ostateczny plan zaopatrzenia i spodziewać się należy, że znów powróci pełna racya mąki.

Premier wskazuje na akcyę na rzecz mniej zasobnych, na zarządzenia ku poprawie losu stanu średniego i zapowiada daleko idące i rychłe wyposażenia funkcyonaryuszy państwowym dla zapewnienia zaopatrzenia zwłaszcza dzieci.

Ogólnie mówiąc, nie są usprawiedliwione nadzieje zbyt daleko idące, ale też nie ma powodu do tracenia otuchy.

Następnie omawiał prezydent ministrów zagadnienie co do

autonomii narodów.

Nie można dłużej usuwać się od tej kwestyi i jej rozwiązania. Pewne zasady są już przygotowane. Nadzwyczaj zdrowa zasada narodowej autonomii może być dalej rozwinięta. Przeprowadzenie jej systematyczne pozwala oczekiwać znaczną poprawę. Trudność leży właśnie w przeprowadzeniu. Obok równouprawnienia dla wszystkich narodów w kwestyach narodowej autonomii musi być zachowany także system zabezpieczenia wspólnych interesów w myśl organizacyi obejmującej wszystkie narody, działającej w ich interesie i ich celach. Ostatnie słowo w sprawie autonomii narodowej musi być rychło z energią i rozsądkiem wypowiedziane, ze wspólnego przekonania i w porozumieniu wszystkich odnośnych narodów. Rząd to wielkie zadanie starannie przygotowuje i je zainicyuje. Cel swój jednak osiągnąć może tylko przy współdziałaniu wszystkich czynników miarodajnych. Zasadą kierującą musi być zapewnienie wszystkim narodom zupełnego równouprawnienia w ramach wytkniętych interesem ogółu.

Ludy monarchii mają rozwiązać swe siły w emulacyi pokojowej. Pomyślny rozwój tych sił ożywi także rozwój państwa i stworzy wzór dla wszystkich narodów, które upatrują dla siebie zbawienie w zgodnem współżyciu a nie w rozterce. W zgodzie i jedności przyszłość nasza.

(Oklaski na lewicy, wrzawa na ławach czeskich).

Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się jutro. Na porządku dziennym dyskusya nad oświadczeniem rządowem łącznie z dyskusyą nad wnioskami w sprawie pokojowej.

Po mowie premiera.

Wiedeń. (Telefonem). Mowa prezydenta ministrów wypełniła dzisiaj całe posiedzenie Izby. Była ona zbyt długa i w najważniejszych ustępach za bardzo ogólnikowa, aby mogła zadowolić Izbę. Niemcy mimo wszelkie objawy oburzenia i zniecierpliwienia u Czechów zachowali się bardzo spokojnie. Czesi z całą bezwzględnością wystąpili przeciw premierowi, przerywając mu ustawicznie wykrzykami. Sam premier straciwszy wreszcie cierpliwość energicznie przeciw temu zareagował.

Zaraz gdy premier zabrał głos, poseł Stransky zawołał, że przemawia prezydent, który złamał słowo. Ustęp, że sprzymierzeni stoją ramię przy ramieniu powitali Czesi wybuchami śmiechu, a pos. Kalina zawołał: gdzie pan widzisz tych sprzymierzeńców? Przy ustępie o Bośni Czesi i poł. Słowianie w bardzo dosadnych słowach wypowiedzieli, co myślą o podróżach hr. Tiszy i o jego [illegible]. Pos. soc. Soukoup zareagował w chwili, gdy premier mówił o stosunkach [illegible]: Chleba nie ma, a pan [illegible] o dobrych zbiorach!

Po mowie gratulowało [illegible] tylko czterech posłów.

Po posiedzeniu Izby odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której postanowiono, że dyskusya nad oświadczeniem rządu i wnioskami pokojowymi ma trwać 30 godzin. W ten sposób dla dyskusyi zagranicznej przypadnie 3 do 4 posiedzeń. Na drugi tydzień przeprowadzona będzie dyskusya nad sprawami wewnętrznemi, które Czesi poruszą w osobnym wniosku. W ten sposób obrady nad sprawami podatkowemi rozpoczną się najwcześniej w drugiej połowie miesiąca.

Przed deklaracyą polską.

Wiedeń. (Telefonem). Konferencye rozpoczęte w niedzielę między trzema stronnictwami polskiemi w Izbie posłów, mianowicie między Kołem, narod. demokratami i socyalistami w sprawie ustalenia wspólnego wystąpienia w kwestyi pokojm oraz w sprawie polskiej były dzisiaj dalej prowadzone. Po posiedzeniu Izby obradowały poszczególne grupy, o godz. 4 odbyła się konferencya przedstawicieli trzech klubów, zaś o godz. 6 wieczorem zebrało się na narady Koło i przez dwie godziny obradowało nad przedłożonymi wnioskami. Narady zakończyły się wyborem komisyi, której przewodniczy pos. Tertil, a w skład której wchodzą pos. Witos, Tetmajer, Stesłowicz, Krogulski, Jaworski i Lubomirski. Komisya ta ma ustalić tekst deklaracyi polskiej. Gdyby w komisyi nie doszło do porozumienia, jutro przed posiedzeniem Izby Koło rozstrzygnie głosowaniem. Tejże komisyi przekazany został także wniosek pos. Łazarskiego, opiewający, że Koło trwa przy swych uchwałach majowych. Wniosek pos. Daszyńskiego w części ogólnej omawia zasady pokoju, zaś w drugiej części poświęconej sprawie polskiej stwierdza prawo Polski do niezależności. Polska ma obejmować wszystkie ziemie polskie i części Śląska.

Ludowcy zgłosili poprawkę co do ustępu mówiącego o granicach przyszłej Polski w tym duchu, że Rzeczposp. polska ma obejmować wszystkie ziemie, które siłą polskiego języka i kultury do Polski należą, oraz, że Polska ma mieć oparcie o własne morze.

Odrębny projekt konserwatystów domaga się naprawienia gwałtu dokonanego przez rozbiory Polski i zapewnia równouprawnienie tym narodom, które wejdą w skład państwa polskiego.

Gdyby do porozumienia nie przyszło, każde stronnictwo przedstawi osobno swój wniosek.

Gabinet koalicyjny na Węgrzech.

Wiedeń. (Telefonem). „Ung. Post" donosi, że Dr Weckerle ukończył już rokowania w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Udało się mu dla niego pozyskać hr. Tiszę, Jul. Andrassego i Wojc. Apponyia. Brak w nim jedynie najpopularniejszego dzisiaj na Węgrzech hr. Michała Karolyi'ego.

Przed parlamentaryzacyą rządu niemieckiego.

Berlin. B. kor. Wedle doniesienia „Berliner Tageblattu" wicekanclerz Payer rozmawiał wczoraj z przedstawicielami poszczególnych frakcyj, przyczem zapytywał ich jak przedstawiają sobie parlamentaryzacyę gabinetu. Przedstawiciele prawicy jakoteż niezawisłych socyalistów, a także i Polaków oświadczyli, że nie mogą wziąć udziału w gabinecie koalicyjnym.

Payer oświadczył wyraźnie, że parlamentaryzacya ma objąć także pruskie ministerstwo państwowe.

Według tegosamego dziennika zamierzają wszyscy pruscy ministrowie oddać swe portfele cesarzowi do dyspozycyi. — Wszyscy sekretarze stanu, a wśród nich i Hintze wnieśli wczoraj podania o dymisye.

NARADY STRONNICTW NIEMIECKICH.

Berlin. B. kor. Dziś i jutro odbywają się obrady wszystkich frakcyj parlamentarnych, celem zajęcia stanowiska wobec sytuacyi wewnętrzno-politycznej. Stronnictwa większości są za tem, aby wicekanclerz Payer został kanclerzem państwa. „Lokal Anzeiger" donosi, że na wypadek, gdyby Payer miał odmówić przyjęcia urzędu kanclerskiego, kanclerzem będzie zamianowany ks. Maks badeński, albo sekretarz stanu Dr Solf. Donoszą dalej, że ma być utworzone nie ministerstwo koalicyjne, lecz gabinet większości, przyczem zachodzi jedynie kwestya, czy narodowi liberali wezmą w nim udział, czy nie. „Voss. Zeitung" donosi, że byliby oni gotowi do wstąpienia do takiego gabinetu, gdyby w programie politycznym poczyniono im koncesye na punkcie interwencyi pokoju brzeskiego, a mianowicie, aby zamiast żądanej przez socyalnych demokratów rewizyi pokoju brzeskiego, postawić definicye pokoju tworzącego ramy.

Wszystkie wymieniane dotychczas przez dzienniki nazwiska są czystą kombinacyą.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że Reichstag zbierze się we wtorek, aby wysłuchać programu nowego rządu.

Zgon Dra Ludwika Kubali.

Lwów. B. kor. Dr Ludwik Kubala zmarł ubiegłej nocy po dwudniowej chorobie. Pozostawił żonę, 2 synów i 2 córki. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o g. 11-ej przed południem z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 29 na cmentarz Łyczakowski. Znakomity historyk, członek Akademii Umiejętności, otaczany w całej Polsce powszechną czcią, przed kilku dniami obchodził 80-lecie swych urodzin.

Nie będzie białego cukru.

Wiedeń. B. kor. W komisyi żywnościowej omawiano kwestyę ustalenia nowych cen cukru. Szef sekcyi Dr Loewenfeld Riss omawiał sprawę produkcyi cukru i w kwestyi zapotrzebowania cukru podał do wiadomości, że na razie będzie produkowany tylko cukier surowy, ponieważ niema węgla dla produkowania rafinady. W następnych miesiącach ludność będzie otrzymywała cukier surowy, zamiast białego. Ze względu na wyczerpanie zapasów cukru w ciągu miesiąca października, możliwe są pewne trudności w zaopatrzeniu ludności w cukier. Cena cukru surowego wynosi wraz z opodatkowaniem loco fabryka 210 kor., cukru białego wraz z opodatkowaniem 230 kor.

Komisya przyjęła rezolucyę posła Cecha, przyjmującą do wiadomości podwyższenie cen cukru, w uwzględnieniu obecnej sytuacyi przymusowej. Przyjęto następnie rezolucyę posła Friedmanna, aby ograniczyć dostawy węgla na Węgry w takim rozmiarze, jak to jest nieodzownem do wyprodukowania naszych zapasów buraków na cukier.

Wiadomości telegraficzne.

O ODBUDOWĘ KRAJU.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj wyjechała do Galicyi komisya złożona z przedstawicieli min. robót publicznych, wojny i handlu, celem stwierdzenia, jakie urządzenia z dawnego frontu dadzą się zastosować do odbudowy Galicyi.

NIEMCY SONDUJĄ OPINIĘ.

Amsterdam. B. kor. Jak podaje „Allgemeen Handelsblad", przewodniczący holenderskiej antiwojennej rady na zaproszenie z Berlina, wyjechał tam wczoraj wieczorem.

SPISEK KOALICYI PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Moskwa. B. kor. Jak podaje „Izwiestia", nadzwyczajna komisya przyszła w posiadanie obfitego materyału w sprawie świeżo odkrytego angielsko-francuskiego sprzysiężenia przeciw rządowi rad. Uwięziono pewną ilość szpiegów, którzy czynni byli na zlecenie amerykańskiego generalnego konsula Pocla.

ZŁOTO ROSYJSKIE.

Berlin. B. kor. Jak słychać, drugi transport złota z Rosyi nadszedł i został objęty przez urzędników niemieckiego Banku państwowego.

PRAWO WYBORCZE KOBIET W AMERYCE.

Waszyngton. B. kor. Prezydent Wilson w mowie, wygłoszonej w senacie, zaproponował rozszerzenie prawa wyborczego kobiet. Sprawa ta jest bardzo ważną dla pomyślnego kontynuowania wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładcy Roman Weyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Perka.